Dziś 6 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 28 bis Ł. Rok 66 Wtorek, dnia 4 lutego 1936

W GRECJI WOŁAJĄ: „KONDYLIS ZMARŁ, NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ!"

Król nie był na pogrzebie Kondylisa

Również premjer grecki wymówił się chorobą — Mussolini przysłał na trumnę Kondylisa wspaniały wieniec

Ateny (PAT) W sobotę i niedzielę wielkie tłumy złożyły hołd zwłokom gen. Kondylisa.

Złożono liczne wieńce, m. in. od króla i rządu.

Pogrzeb odbył się w niedzielę popołudniu w asyście licznego duchowieństwa z arcybiskupem ateńskim na czele.

Trumnę ze zwłokami złożono na lawecie armatniej i przykryto sztandarem narodowym. Wartę honorową pełniło czterech generałów.

W pogrzebie, poza rodziną zmarłego, wzięli udział reprezentant króla, wielu ministrów i bardzo liczni oficerowie. Na ulicach gromadziły się wielkie tłumy.

Zwłoki gen. Kondylisa zostaną przewiezione do miejscowości Tricala w Tessalji, gdzie będą pochowane w grobie rodzinnym.

Nieobecność króla, premjera i Sofulisa

Ateny (PAT) Król Jerzy, premjer Demerdzis oraz Sofulis nie mogli wziąć udziału w pogrzebie gen. Kondylisa z powodu choroby.

Wśród wieńców znajdował się m. in. wieniec od b. prezydenta Zaimisa, od wszystkich przywódców partyj, oraz od Mussoliniego.

KONDYLIS NIE ZGINĄŁ ŚMIERCIĄ GWAŁTOWNĄ

Ateny (Tel. wł.) Telegraficzna agencja ateńska donosi: Profesor uniwersytetu dr. Melissionos, który balsamował zwłoki gen. Kondylisa, stwierdził, iż śmierć nastąpiła wskutek anewryzmu serca. Zmarły od kilku lat cierpiał na ataki astmy.

Wszystkie siły mobilizuje się przeciw venizelistom

Ateny. (PAT) Od poniedziałku król Jerzy wznowi rozmowy w sprawie sytuacji politycznej.

Na poniedziałek wyznaczono audjencje Theotokisa i Metaxasa. Przewidywane jest zebranie przywódców wszystkich ugrupowań politycznych.

W kołach rządowych nadal panuje optymizm w sprawie rozwiązania zagadnień natury wojskowej.

Minister wojny zakomunikował królowi opinję armji, która wypowiada się za utrzymaniem obecnych personaljów bez zmian, oraz przeciwko wszelkiej dyskusji na temat powrotu do szeregów oficerów, usuniętych naskutek udziału w rewolcie marcowej. Jednocześnie armja deklaruje wierność i przywiązanie dla króla.

Minister wojny rozesłał okólnik, polecający oficerom unikania wszelkich wizyt i spotkań z osobistościami politycznemi, nawet w charakterze prywatnym celem uniknięcia niesłusznych komentarzy.

Dzienniki donoszą o zamierzonej rzekomo koalicji wszystkich ugrupowań antyvenizelistycznych, która utworzyłaby rząd, mający za zadanie rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Metaxas odmówił udziału w takiej koalicji, twierdząc, że polityka pojednania nie da się osiągnąć, jeśli zostanie utworzony gabinet, składający się z samych venizelistów lub samych antyvenizelistów. Metaxas wypowiada się na rzecz współpracy dotychczasowych przeciwników politycznych.

Ciekawe rozmowy w Paryżu

Paryż (PAT) Król Karol rumuński przyjąć ma dziś w poniedziałek min. Flandina oraz szefa sztabu generalnego armji francuskiej gen. Georges.

Paryż (PAT) Z okazji pobytu ministra spraw zagranicznych Hiszpanji Ursaisa, odbył się w ambasadzie hiszpańskiej obiad, na który przybyli m. in. premjer Saraut i min. Flandin, oraz szef sztabu genralnego armji hiszpańskiej gen. Franco. Po obiedzie odbyła się konferencja pomiędzy Ursaisem i Sarraut i Flandinem.

Niemcy bojkotują nadal pakt lotniczy

Paryż. (PAT.) „Matin" donosi z Londynu, że minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath miał podczas rozmowy z min. Edenem otrzymać ponowną propozycję w sprawie zawarcia zachodnio - europejskiego paktu lotniczego. Jak wiadomo, Berlin kilkakrotnie uchylał tę propozycję, motywując swe negatywne stanowisko względami na sytuację ogólną, oraz konfliktem włosko - abisyńskim, który wywołał stan międzynarodowego naprężenia, nie zezwalający na zawieranie tego rodzaju umowy w chwili bieżącej.

Jak donoszą, von Neurath miał ponowić wobec Edena oświadczenie, że Rzesza nadal nie uważa obecnego momentu za właściwy dla tego rodzaju rokowań.

Najpierw niech płacą, a potem jadą!

Dobrą radę w sprawie niemieckiego tranzytu dają nam Anglicy

Londyn (Tel. wł.) Prasa tutejsza zwraca żywą uwagę na sprawę niezapłaconej przez Niemcy należności za przewóz tranzytowy przez Polskę, oraz za dostarczone Niemcom produkty żywnościowe.

W sprawie tej sympatje angielskie są całkowicie po stronie polskiej. W kołach City wyrażają opinję, że Polska powinna stosować te same metody wobec Niemiec, co kompanja kanału Suezkiego wobec transportów włoskich, przewożonych przez kanał a mianowicie żądać uiszczenia należności w złocie lub walutach złotych przed przepuszczeniem transportu.

NIEMCY WIERZĄ, ŻE ZARZĄDZENIA POLSKIE BĘDĄ WSTRZYMANE

Berlin (PAT) Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat w związku z zapowiedzią polskiego Ministerstwa Komunikacji ograniczenia z dn. 7 lutego, ruchu tranzytowego pociągów niemieckich przez terytorjum polskie.

Zamierzone przez stronę polską zarządzenia — brzmi komunikat — stoją w związku z trudnościami transferu sum, które niemieckie koleje winne są polskim kolejom za przejazd przez obszar polski. W obecnej chwili odbywają się układy między rządami niemieckim i polskim w sprawie możliwości usunięcia trudności transferu należnych sum. Kompetentne urzędy przygotowują się do wydania niezbędnych zarządzeń, związanych z ograniczeniami ruchu tranzytowego, wierzą one jednak, iż mogą oczekiwać, że zapowiedziane przez stronę polską zarządzenia, wobec toczących się układów, nie będą wprowadzone w życie.

10-lecie diecezji częstochowskiej

Częstochowa. (PAT) W dniu wczorajszym w Częstochowie odbył się uroczysty obchód 10-lecia diecezji częstochowskiej i ingresu księdza biskupa Kubiny na częstochowską stolicę biskupią.

O godz. 11 rano w kościele katedralnym w obecności licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa odbyło się pontyfikalne nabożeństwo, które celebrował ks. biskup Kubina. Przy wejściu do kościoła powitano ks. biskupa Kubinę dźwiękami fanfary. Kazanie wygłosił generalny wikarjusz diecezji częstochowskiej ks. prałat Zimniak. Przed nabożeństwem odezwał się po raz pierwszy dzwon, ufundowany ze składek na pamiątkę 10-lecia diecezji. Wieczorem w sali spowiedniczej na Jasnej Górze odbyła się uroczysta akademja.

Strajk w stoczniach francuskich

Paryż. (PAT) Robotnicy stoczni Penhoet proklamowali strajk. 400 robotników metalowców Saint - Nazaire proklamowało strajk solidarności.

Kontrola prawomyślności w Niemczech

Berlin. (PAT). Urzędowo donoszą, że minister spraw wewnętrznych Rzeszy, w porozumieniu z miarodajnemi czynnikami partji narodowo-socjalistycznej nakazał zamknięcie i opieczętowanie przez policję lokalów centrali likwidacyjnej związków byłych kombatantów nadbałtyckich (t. zw. Freicorps). Równocześnie rozwiązano muzeum pamiątkowe Schlagetera oraz „Niemiecki Front powojenny". Majątek tych towarzystw obłożono sekwestrem.

Komunikat podkreśla, że ważne powody skłoniły ministra do tych zarządzeń. Centrala związków kombatanckich miała nadużywać zezwolenia na wydawanie byłym członkom organizacji zaświadczeń o ich działalności, przyczem rozwijała akcję, wykraczającą daleko poza koła członkowskie. Muzeum Schlagetera, mimo zgłoszenia dobrowolnej likwidacji, werbowało członków dla zalegalizowanego rzekomo niewinnego związku, występującego pod firmą „Niemiecki Front powojenny".

Znowu katastrofa kolejowa w Stanach Zjedn.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Jak donoszą z Cencinati, na jednym z miejscowych mostów kolejowych tuż przed dworcem nastąpiło zderzenie pociągów, przyczem pociąg najechany stoczył się z mostu na położoną o 18 m niżej ulicę. Zpod szczątków rozbitych wagonów wydobyto dotąd 30 ciężko rannych.

Zwycięstwo barw polskich w Berlinie

Berlin. — W niedzielę rozegrany został w ramach międzynarodowego turnieju konnego konkurs miasta Berlina, który zakończył się zwycięstwem jeźdźca polskiego. Na 78 startujących w konkursie, pierwsze miejsce zajął ppłk. Rómmel na „Saharze" w czasie 64 sek., drugi Niemiec Stingwein 65,2, trzeci Leugnik 67,1, czwartem miejscem podzielili się mjr. Lewicki na „Kikimorze" oraz ppor. szwedzki Bauer Caplice z identycznym czasem 67,2. (Tel. wł.)

Anglja chce mieć półmiljonową armię

Londyn. (PAT) „Observer" donosi, że rząd brytyjski zamierza podnieść siły zbrojne Imperjum do pół miljona całkowicie wyszkolonych żołnierzy, t. zn. do poziomu, który armja niemiecka ma osiągnąć z wiosną bież. roku.

Dziennik dopatruje się związku pomiędzy tą decyzją a ostatniemi rozmowami w Londynie, które miałyby wykazać, że braki armji brytyjskiej uważane są powszechnie za jedna z przyczyn niepewnej sytuacji w Europie.

Według „Sunday Chronicle", komitet obrony państwa miał już zatwierdzić plan reorganizacji brytyjskich sił zbrojnych, który niebawem będzie przedłożony gabinetowi.

Wykonanie planu ma kosztować 360 milj. funtów i będzie rozłożone na 6 lat. 2/3 powyższej sumy przypada na marynarkę, która ma rozpocząć budowę 11 okrętów linjowych, 36 krążowników, poza tem ma być budowane 18 torpedowców rocznie. Program zbrojeń powietrznych przewiduje budowę 2000 samolotów rocznie. Armja lądowa ma otrzymywać rocznie 4 miljony funtów na cele motoryzacji. Finansowanie powyższych zbrojeń ma się odbywać w drodze wypuszczenia pożyczki z terminem 20-letnim na 2 i pół procent oraz w drodze wypuszczania w miarę potrzeby 3-miesięcznych bonów skarbowych.

Zimowe mistrzostwa panów w Poznaniu

Zimowe mistrzostwa okręgowe panów, odbyte w niedzielę w hali Sokoła w Poznaniu, minęły bez wrażenia. Wyniki osiągnięto naogół mniej niż przeciętne. Rozczarowali czołowi zawodnicy okręgu mianowicie Heljasz, po którym jednak w obliczu olimpjady spodziewaliśmy się więcej niż niespełna 14 m w kuli, więcej może nawet Klemczak, który utknął na wysokości 3,20 m, oddając pierwszeństwo Krawczyńskiemu, młodemu Sokołowi z Gniezna, który zwyciężył wynikiem 3,30 m.

Piękne pojedynki stoczyli ze sobą sprinterzy Tęsiorowski i Jasiewicz, z których obydwa razy zwycięsko wyszedł pierwszy, wygrywając o pierś. Na podkreślenie zasługuje wynik Janowskiego w biegu na 800 m, uzyskany po pokonaniu Jakubowskiego pięknym finiszem.

Zresztą zawody obesłane były licznie, mimo nieobecności wielu zgłoszonych. Organizacja — w danych warunkach — zadowoliła.

Wyniki techniczne:

50 m: 1) Tęsiorowski (A) 6 s., 2) Jasiewicz (W), 3) Bańkowiak (S.-L.), 4) Gomółka (A).

80 m: 1) Tęsiorowski (A) 9,2 s., 2) Jasiewicz (W) 9,2 s., 3) Małecki (W), 4) Ziętowski (W).

800 m: 1) Janowski (W) 2:11,2 m (rek. Polski), 2) Jakubowski (S), 3) Urbaś (KPW), 4) Maćkowiak (W).

3000 m: 1) Grygołowicz (A) 10:05.6 min., 2) Bączyk (A), 3) Waczyński (W).

4×800 m: 1) Warta I (Janowski, Szych, Maćkowiak, Robiński) 9:08.8 min. (wynik na tym dystansie jeszcze nienotowany, stanowi rekord Polski); 2) Warta II, 3) KPW, 4) AZS I.

60 m płotki: 1) Schmidt (A) 9.8 s., 2) Tęsiorowski (A), Bańkowiak (S.L.), kończący bieg na drugiem miejscu, zdyskwalifikowany został za przewrócenie płotków.

Skok w wyż: 1) Draga (A) 1,70 m, 2) Siudziński (S.-G.) 1,70 m, 3) Schmidt (A) 1,65 m, 4) Banaszkiewicz (W) 1,65 m.

Skok w dal: 1) Gniot (A) 6,39 m, 2) Gaszkowski (A) 6.25 m, 3) Tęsiorowski (A) 6,20 m, 4) Siudziński (S.-G.) 5,95 m.

Skok o tyczce: 1) Krawczyński (S.-G.) 3,30 m, 2) Klemczak (A) 3,20 m, 3) Draga (A) 2,90 m.

Trójskok: 1) Kaszubowski (A) 12,74 m, 2) Gniot (A) 12,27 m, 3) Matysiak (KSM) 11,40 m, 4) Adamski (W) 11,23 m.

Skok w dal z m.: 1) Ziehlke (A) 2,82 m, 2) Kaszubowski (A) 2,82 m, 3) Tęsiorowski (A) 2,71 m.

Pchnięcie kulą: 1) Heljasz (W) 13,89 m, 2) Kotowicz (A) 12,74 m, 3) Ziehlke (A) 11,30 m, 4) Janske (S.-G.) 11,23 m.

Pięściarze rumuńscy biją Gedanię 11:5

Gdańsk. (Tel. wł.) W Gdańsku odbył się międzynarodowy mecz pięściarski pomiędzy drużyną kolejarzy rumuńskich z Bukaresztu, a polską Gedanią. Gdańszczanie byli drużyną naogół równorzędną. W drużynie rumuńskiej wystąpili znani olimpijczycy David i Jacob. Wyniki walk były następujące (podajemy gości na pierwszem miejscu):

W wadze muszej Ponajtosanu pokonał Wyszeckiego, w koguciej Oscia zwyciężył Siereckiego, w piórkowej Bonciano przegrał z Biangą, w lekkiej David pokonał Hirsza, oraz Jacob — Zielińskiego, w półśredniej Sojanu zremisował z Jaworskim, w średniej Bonescu uzyskał remis z Sarnowskim, a w półciężkiej Bungu uzyskał wynik nierozstrzygnięty w spotkaniu z Hanskem. Poza programem odbyła się w wadze ciężkiej walka pomiędzy Chomą i Kuchnowskim. Zwyciężył Choma w drugiem starciu przez techniczne k. o. (c)

Warszawa — Lublin 14:2

Rozegrane w Lublinie międzymiastowe spotkanie zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem pięściarzy stołecznych i dało następujące wyniki (na pierwszem miejscu pięściarze Warszawy):

W wadze muszej Rundstein pokonał Himmelsteina, w koguciej Wieczorek zremisował z Borkowskim, a Rotholc dopiero po zaciętej walce pokonał Wojsławskiego, w piórkowej Forlański wygrał z Zielińskim, w lekkiej Rosenblum w drugiem starciu przez k. o. pokonał Chylińskiego, w półśredniej Doroba II w drugiem starciu wygrał z powodu dyskwalifikacji Okitza, w średniej Kolczyński już w pierwszem starciu zwyciężył z Urbanem, który poddał się z powodu zwichnięcia palca. Wreszcie w wadze półciężkiej Doroba zremisował z Łyką.

Międzymiastowe spotkanie Białystok i Wilno zakończyło się niespodziewanem i wysokiem zwycięstwem Białegostoku. Jedyne zwycięstwo dla Wilnian zdobył w wadze półciężkiej walkowerem Sadowski. Wilnianie wystąpili w osłabionym składzie. (c)

AUTOMOBILIZM

W zjeździe gwiaździstym do Monte-Carlo zawodnik polski mjr. Gaweł, zajął na ogółem 72 sklasyfikowanych zawodników 62 miejsce, a w klasyfikacji wozów lekkich do 1500 ccm — 13 miejsce. (c)

GRY SPORTOWE

Turniej koszykówki, rozegrany we Lwowie z udziałem mistrzów Lwowa, Krakowa, Warszawy, Wilna, Pomorza, Łodzi i Poznania w sobotę i niedzielę, zakończył się zwycięstwem KPW Poznań, które w finale pokonało IKP Łódź. Trzecie miejsce zajęła Cracovia przed Sokołem-Macierz Lwów. Wyniki spotkań, rozgrywanych systemem puharowym, były następujące: Cracovia i AZS Lwów 55:25, IKP Łódź i Polonia Warszawa 36:29, KPW Poznań i AZS Wilno 51:19, Sokół-Macierz i KPW Pomorzanin 34:22. Półfinały: IKP i Sokół Macierz 51:29, KPW Poznań i Cracovia 29:23. W spotkaniu o trzecie miejsce Cracovia pokonała Sokół-Macierz 52:21, a w finale KPW Poznań — IKP Łódź 73:36. (c)

HOKEJ NA LODZIE

Polska — S. C. Riessersee 4:3 (1:1, 2:1, 1:1). Bawiąca od tygodnia reprezentacyjna drużyna polska, rozegrała w sobotę pierwszy treningowy mecz z drużyną Riessersee, która jednak wystąpiła bez olimpijczyków. Mimo przewagi Polacy zdołali tylko nieznacznie zwyciężyć, wykazując słabą dyspozycję strzałową. (Tel. wł.)

Węgry — Śląsk 7:2 (2:0, 1:1, 4:1). — W sobotę wieczorem odbyło się na sztucznem lodowisku w Katowicach, wobec 2500 publiczności, spotkanie reprezentacyjnej drużyny Górnego Śląska, która wystąpiła bez olimpijczyka Kasprzyckiego, z olimpijczykami węgierskiemi. Po ciekawej walce, w której Węgrzy musieli wydać wszystko z siebie, zwyciężyli goście. Dopiero w trzeciej tercji Węgrzy zdobyli decydującą przewagę nad Ślązakami. Najlepszym na boisku był środkowy napastnik węgierski Miklos, który sam strzelił 4 bramki. (Tel. wł.)

Stany Zjednoczone pokonały w Düsseldorfie reprezentację Niemiec w stosunku 4:1 (2:0, 1:0, 1:1).

Do Krynicy zjechały się na niedzielny turniej wileńskie Ognisko i Warszawianka. Wobec braku lodu (5 stopni ciepła), mecze się jednak nie odbyły. Drużyny pozostały na miejscu w oczekiwaniu poprawy warunków atmosferycznych. (c)

LEKKA ATLETYKA

Na walnem zebraniu ŁOZLA prezesem nowego zarządu wybrany został p. Kordasz. (c)

W biegu na przełaj w Warszawie na dystansie 12 km zwyciężył Cybulski z czasie 40:45. (c)

We Lwowie odbył się wczoraj bieg na przełaj, w którym zwycięzca Korzeniowski uzyskał na 4 i pół km czas 14:31.2.

O PUHAR DAVISA

PZLT utworzył już polską drużynę puharową, do której wyznaczono Tłoczyńskiego, Hebdę, Tarłowskiego i Bratka, a jako rezerwowych Spychałę, Wittmana i Popławskiego. Dla drużyny zaangażowany został trener, prawdopodobnie jeden z zawodników francuskich, już od kwietnia. (c)

PIŁKA NOŻNA

W całym kraju odbyły się w niedzielę treningowe mecze uczestników, zorganizowanych przez poszczególne okręgi obozów treningowych We Lwowie team A zwyciężył drużynę B w stosunku 5:3 (1:2). Dla zwycięzców bramki strzelili Matjas, Niechciał i Luchter, dla pokonanych Niemiec i Palamarczyk. Zwycięski team składał się w większej części z graczy „Pogoni". W Łodzi team A zremisował z teamem B 3:3. W Warszawie team A, złożony z graczy ligowych, pokonał zespół B 3:2 (0:1), przyczem bramki dla niego zdobyli Kubera, Odrowąż i Łysakowski. Dla teamu B strzelili je Drabiński i Jung.

Ruch pokonał Naprzód w spotkaniu rewanżowem w Lipinach łatwo 3:0 (1:0). Bramki padły ze strzałów Peterka (2) i Giemzy. (c)

W Poznaniu team A. pokonał team B. w stosunku 6:2 (2:2). W obu drużynach wystąpili gracze ligowej Warty, Legji, HCP, oraz kilka z drużyn B. klasowych.

PIĘŚCIARSTWO

Ruch Wielkie Hajduki, pokonał u siebie lwowską Lechję w stosunku 14:2.

Zapowiedziane w Łodzi spotkanie Pietrzaka (IKP.) ze Stahlem (dawn. LKP.) nie odszło do skutku. Miało się ono odbyć w ramach meczu żydowskiego Hakoahu z Kaliskim Klubem Sportowym, który zakończył się zwycięstwem Żydów w stosunku 9:7.

SZERMIERKA

W ramach mistrzostw Śląska odbył się turniej eliminacyjny z udziałem zawodników śląskich, warszawskich, łódzkich, lwowskich i poznańskich. W florecie zwyciężył Banaś (WKS Łódź) przed Kemmerem (PKS Kat.) i Karwickim (AZS W.), w szpadzie zwycięstwo przypadło Zaczykowi przed Sobikiem (obaj PKS Kat.), Jarzemskim (AZS Poznań), Kantorem (WKS Łódź) i Żukowskim (AZS P.). We florecie pań zwyciężyła Stanoszkówna (Śl) przed Krokowską (Lw) i Gobielińską. (c)

SANECZKARSTWO

Mistrzostwa Polski, wyznaczone do Krynicy na wczoraj, zostały odwołane z powodu odwilży. (c)

WIOŚLARSTWO

Ustalony już został kalendarzyk tegorocznych imprez wioślarskich. Regaty poznańskie odbędą się 12 lipca na jeziorze witobelskiem. Regaty eliminacyjne przed olimpjadą wyznaczone zostały na 19 lipca i odbędą się na Gople, ostateczna zaś eliminacja nastąpi na mistrzostwach Polski, które organizuje tradycyjnie Bydgoszcz w terminie 25 i 26 lipca. (c)

Nowe rekordy w Warszawie

Warszawa. — Na zawodach lekkoatletycznych w hali ustalone zostały cztery nowe rekordy Polski w następujących konkurencjach: 1000 m Kępiński (L) 2:45.5, 100 m Łapuszański 11,1, 1500 m Noji 4.19 i 80 m pł. Lokajski 12 sek. Inne ciekawe wyniki były następujące: wwyż Gieruto 180, wdal Szczerbicki 674 i kula Gierutto 14,09. (c)

Zamienił 10 tysięcy zł na świstki papieru

Do właściciela nieruchomości przy ul. Małeckiego 34 i Poznańskiej 44 w Poznaniu p. Brachmanna zgłosił się w ub. wtorek pewien elegancki mężczyzna, który się przedstawił jako przedstawiciel firmy „Oetkera" w Gdańsku. Wyraził on gotowość kupienia parceli, znajdującej się za kamienicą, położoną przy ul. Poznańskiej 44, celem wybudowania tam składnicy. P. Brachmann oświadczył, że póki żyć będzie, to parceli tej sprzedawać nie chce, natomiast gotów jest wydzierżawić znajdującą się w podwórzu składnicę.

Panowie umówili się na środę, godzinę 11, celem obejrzenia parceli. Na drugi dzień, po oberzeniu gruntu, gdy wracali do tramwaju, przystąpił do nich na ul. Mickiewicza jakiś osobnik, z zapytaniem, gdzie tu znajduje się „wymienialnia". „Gdańszczanin" zapytał go wtedy, jakie ma pieniądze i gdy się dowiedział, że chodzi o 2.800 dolarów kanadyjskich, okazał chęć nabycia tychże, lecz niestety nie starczyło mu na to gotówki. P. Brachmann szedł w międzyczasie dalej, a dwaj panowie, który umawiali interes, dogonili go, namawiając do intratnej transakcji, jaką byłby zakup dolara po 4 złote. Wreszcie „znajomy z Gdańska" nakłonił p. Brachmanna do przeprowadzenia interesu, i teraz udali się wszyscy trzej panowie dorożką na ul. Małeckiego, gdzie p. Brachmann z pomieszkania wziął książeczkę oszczędnościową K. K. O.

Następnie udał się do banku i podjął ze swego konta sumę 10 tysięcy złotych. Z pieniędzmi temi p. Brachmann poszedł razem ze swymi przygodnymi znajomymi do „Kasyna Obywatelskiego". Tu wręczył p. Brachmann 10 tys. złotych w kopercie firmowej K. K. O. „przyjezdnemu z Kanady", wzamian za co otrzymał kopertę z „dolarami". Znajomi radzili, by natychmiast stwierdził w banku, czy dolary są w porządku. W tym celu też opuścił p. Brachmann razem z dwoma jegomościami restaurację.

Przybywszy do banku, który znajduje się tylko 20 kroków od lokalu, po drugiej stronie ul. Wyspiańskiego, stwierdził z przerażeniem, że zamiast dolarów znajdują się w kopercie tylko świstki papierów. Opuścił natychmiast bank i rozglądał się za swymi towarzyszami, lecz ich już nie ujrzał. Nawet „Gdańszczanin", któremu przecież należało się 10 proc. prowizji, już na niego nie czekał.

Powiadomiona policja (II komisarjat) doszła do wniosku, że sprawcą oszustwa jest niewątpliwie znany hochsztapler Marcin Cieślik, który popełnił już liczne tego rodzaju oszustwa na terenie Gdańska. Do dnia dzisiejszego nie zdołano go ująć i wątpić należy, czy p. Brachmann ujrzy kiedykolwiek swoje 10 tysięcy złotych. (pt)

Wywóz rolniczy spadł poniżej pół miljarda zł

W komisji budżetowej Sejmu o trudnem położeniu rolnictwa w Polsce

Sobotnie posiedzenie komisji budżetowej Sejmu poświęcone było debacie nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych.

Ciężką sytuację na odcinku rolnictwa przedstawił w kilkugodzinnych wywodach referent budżetu p. Kamiński.

Zwrócił on m. in. uwagę, że ogólna wartość wywozu spadła z 1.150.000.000 w 1931 r. do 492.000.000 w 1934 i 1935 r. Koniecznością jest, zdaniem referenta, dalsze poważne ograniczenie przywozu i jak najgorętsze poparcie krajowej produkcji. Ważną dziedziną jest konieczność uporządkowania rynku wewnętrznego. Sprawa taryfy kolejowej odgrywa b. poważną rolę w rolnictwie.

Oddłużenie jest zupełnie niewystarczające, jeśli chodzi o prywatny kredyt długoterminowy i obligacyjny kredyt meljoracyjny.

Następnie referent omówił zagadnienia leśne. Wpłata do skarbu państwa wyniosła około 23.000.000 zł, z czego 16 miljonów gotówką, reszta zaś w wartości drzewa, wydanego na potrzeby powodzian, budowę zniszczonych mostów oraz w drodze rozliczenia ze skarbem.

Następnie przemawiał minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski, który oświadczył m. in., że podtrzymuje ocenę sytuacji rolnictwa, jaką dał w roku ub. Wyjście z ciężkiej sytuacji rolnictwa nie może być spowodowane jakiemś doraźnem posunięciem rządu ani też przypadkowym lub szczęśliwym zbiegiem okoliczności wewnętrznych. Jest to sytuacja, z której wyjście można znaleźć tylko w długotrwałym ciężkim trudzie całego społeczeństwa polskiego, nietylko rolniczego. W konkurencji sztucznego obniżania cen nie wytrzymamy walki z państwami niepomiernie od nas silniejszemi. Możemy wytrzymać konkurencję tylko wówczas, gdy ją przeniesiemy na płaszczyznę konkurencyjności w wytwarzaniu produktów.

Przychylając się do wniosku referenta o podniesienie o 3 miljony wpłaty do skarbu państwa ze strony lasów państwowych, minister podnosi samowystarczalność gospodarki lasów państwowych.

Dyskusja rozwinęła się niezwykle długa. P. Czeczunowicz wskazywał na konieczność parcelacji wobec możliwości zamknięcia emigracji. Stosowanie przymusowego wywłaszczenia wówczas, kiedy podaż wielokrotnie przewyższa popyt, uważa za szkodliwe dla gospodarstw rolnych. — P. Ostafin krytykował działalność instytutu puławskiego, motywując niedomagania niedostatecznem uposażeniem. Przypomniał, że instytut objął badaniami tylko 500 gospodarstw niżej 2 ha. — Gospodarkę leśną poddał krytyce p. Hutten Czapski. Stwierdził, że w r. ub. wyrąbano o 1.100.000 m kub. więcej, aniżeli preliminowano. W r. ub. mówiono, że „lasy państwowe" mają być opodatkowane conajmniej podatkiem gruntowym, a preliminarze tegoroczne nie zawierają tego opodatkowania. Dyrekcja lasów wileńska przyniosła 1 milj. zł deficytu, a białostocka wraz z puszczą Białowieską 4 milj.

Dyskusja przeciągnęła się do późnej nocy. (w)

Łupem Włoch narazie górzyste stepy

Z dniem 3 lutego rozpoczyna się piąty miesiąc wojny włosko - abisyńskiej: w dniu 3 października rozgorzała ona równocześnie na północy i południu cesarstwa abisyńskiego.

Przekraczając rzekę graniczną Mareb, oddzielającą Erytreę od najbardziej północnej prowincji cesarstwa etjopskiego, Tigré, Włosi znaleźli się na ziemiach dobrze znanych jeszcze z czasów nieszczęsnej wyprawy z lat 1895/96, zakończonych straszną klęską wojsk włoskich koło Aduy. Żołnierz gen. de Bono, a następnie marszałka Badoglio, wyposażony w najnowocześniejszą pomoc techniczną, nie miał doznawać tych trudności, jakie musiał pokonywać żołnierz gen. Baratieri, nieszczęsnego wodza, chybionej wyprawy z końca ubiegłego stulecia. Ponadto liczebność wojska, niespotykana w dziejach wojen kolonjalnych, miała przyśpieszyć zwycięstwo żołnierza włoskiego nad uchodzącemi za barbarzyńców bandami wojowników negusa.

Trzema kolumnami ruszyli Włosi wgłąb Tigré, wykonując, zgodnie z planami swego sztabu, p i e r w s z y s k o k w kierunku państwa „lwa Judy". Pierwszy korpus generała Santini pomaszerował na Adigrat, wzdłuż drogi karawanowej Asmara—Adigrat — Dessje — Adis Abeba. Środek frontu Włochów stanowił korpus tubylców, dowodzony przez gen. Pirzio Biroli. Zadaniem tej grupy operacyjnej było zawładnięcie okręgiem Entiscio, między Adigratem i Aduą. Na prawem skrzydle włoskiem działał gen. Maravigna z drugim korpusem, dążąc skutecznie do opanowania Aduy.

W ciągu trzech dni żołnierze włoscy, maszerując frontem szerokim około 80 kilometrów, wykonali z pełnem powodzeniem pierwszy „skok" długości 60 km. Żywe są jeszcze wspomnienia tych marszów, którym nie przeciwstawiali się Abisyńczycy, cofnawszy uprzednio swoje wojska o kilkadziesiąt kilometrów.



Dopiero miesiąc później (czas ten wykorzystano na powiązanie drogami zdobytego obszaru z Erytreą) pierwszy korpus włoski gen. Santini'ego przystąpił do n o w e g o „s k o k u". Po pięciodniowych walkach, między 3 i 8 listopada, pierwszy korpus dotarł do Makale, zajmując miasto. Równolegle z działaniami pierwszego korpusu posuwa się korpus tubylców, zagłębiając się w zdradziecki płaskowyż Tembien, sięgający wyniosłościami aż do rzeki Ghewa, dopływu Takazze. W niesłychanie trudnym terenie żołnierze gen. Biroli posuwają się naprzód; nie mają jednak dość sił na oczyszczenie terenu z licznych i silnych band partyzantów abisyńskich. Korpus tubylczy traci łączność z pierwszym korpusem. W lukę tę wsączają się bardzo szybko i pokryjomu oddziały abisyńskie, które wojną podjazdową nieustannie niepokoją tyły ekspedycji włoskiej, zagrażając raz tyłom Biroli, to znów grożąc odcięciem żołnierzy włoskich w Makale od bazy zaopatrzenia. Do tej pory nie udało się wzmocnionym siłom włoskim (razem około 100 tys. żołnierzy na północy) skończyć z partyzantką abisyńską. W czasie marszów dwóch wyżej wymienionych korpusów prawe skrzydło włoskie gen. Maravigna opanowało krainę Scire, rozkładając silne posterunki wzdłuż całego środkowego biegu rzeki Takazze.

Tak przedstawiał się w ogólnym zarysie bilans drugiego „skoku". Z takim stanem rzeczy spotkał się marszałek Badoglio, obejmując 28 listopada dowództwo po odwołanym gen. de Bono

Po niespodziewanej zmianie dowódców zaroiło się od wiadomości i proroctw. Nowy wódz miał być zwolennikiem błyskawicznej metody prowadzenia wojny wobec ogromnej przewagi technicznej wojska włoskiego. Rychło pokazało się, że marsz. Badoglio jeszcze więcej aniżeli jego poprzednik przywiązuje wagę do należytego zmontowania łączności pierwszych linij włoskich z tyłami przez doskonałą sieć dróg samochodowych i karawanowych. Zamiast szybkiego tempa operacyj wojenjennych zobaczono typowe umacnianie etapów i ustalanie stosunków politycznych na okupowanych obszarach.

Niemałe trudności wyłoniły się przy „pacyfikowaniu" takich wątpliwych zdobyczy, jak kraina Tembien, gdzie partyzanci w planowy sposób tępili wojska okupacyjne. – Sytuacja uległa dalszemu zawikłaniu, kiedy w drugiej połowie listopada Abisyńczycy najniespodziewanej przeszli od pozornej bezczynności militarnej do wyraźnej kontrofensywy. Wyzyskując słabość łączności włoskiej na prawem skrzydle oraz niedostateczność rezerw, oddziały abisyńskie śmiałemi wypadami sforsowały Takazze, odbierając Włochom brody rzeczne. Zaskoczeni Włosi zostali spędzeni ze zdobytych terenów, przyczem zepchnięciu uległy najbardziej oddziały gen. Maravigna, odrzucone w pewnej chwili aż po „święte miasto" Aksum. Nowe siły abisyńskie wdarły się znowu na teren Tembien, wzmacniając opór partyzantów. Walki z temi rozproszonemi siłami toczą się po dziś dzień. Na tej nieprzewidywanej trudności ugrzęźli w dużej mierze Włosi, nieprzewidując, że tyle energji wypadnie stargać na opanowanie stosunkowo niewielkiego odcinka Tigré.

Kontrofensywa etjopska, zapoczątkowana w Tigré w listopadzie, ciągnąc się przewlekłemi utarczkami, niekiedy o charakterze prawdziwych bitew, przez grudzień i styczeń, doprowadziła do ustalenia pewnej linji, którą można uważać za rodzaj granicy zdobyczy włoskiej na północy Abisynji. Biegnie ona od Selaklaka w krainie Scire aż do punktu około dziesięciu kilometrów na południe od Makale. Długość tej linji granicznej wynosi w przybliżeniu 140 kilometrów. Po bitwach wzdłuż Takazze posterunki włoskie cofnęły się mniejwięcej 15 km od brzegu rzeki, nad którą panują teraz Abisyńczycy; Włosi rozłożyli się na wzniesieniach. Podobnie ma się w Tembien, gdzie wzgórza na północ od miejscowości Abi Adi są w ręku Włochów, na południe zaś Abisyńczyków. Reszty biegu Takazze aż do granicy Sudanu strzegą włoscy żołnierze gen. Cuture. Na południowy wschód zaś od Makalle operuje na pustynnym Danakilu korpus mieszany pułkownika Mariotti'ego.

Jakie znaczenie posiadają zdobycze włoskie w Tigré z punktu widzenia włoskiej polityki kolonjalnej?

Z 50 tys. kilometrów kwadratowych, które mierzy powierzchnia prowincji Tigré, większa część znajduje się w posiadaniu włoskiem. Kraj nawskroś górzysty, szczyty pną się przeciętnie na wysokość 2000 metrów. Najwyższe wzniesienia mierzą zaś w tej części czarnego cesarstwa od 2400 do 3000 metrów. Ziemie są mało urodzajne. Przeważa krajobraz stepowy, do którego urabiania przyczynia się ludność amharska, trzebiąc lasy, które kiedyś pokrywały zbocza gór. Klimatowi brak łagodnych okresów przejściowych. Po miesiącach deszczowych następuja niemal tropikalne gorąca, wysuszajace do reszty ziemię, nieobfitującą we wody. Tylko w tych częściach Tigré, gdzie zaopatrzenie w wodę nie nastręcza trudności, uprawia się jarzyny i hoduje owoce. W reszcie kraju ludność żyje z plonów niezwykle pierwotnej uprawy roli, skapo rodzacej, oraz z pasterstwa. Brak handlu i rzemiosła, które zastępuje wędrowny kupiec nieabisyńskiego pochodzenia. Handel ma charakter przedewszystkiem wymienny; wielką rolę odgrywa sól, artykuł cenny w oczach każdego Afrykańczyka.

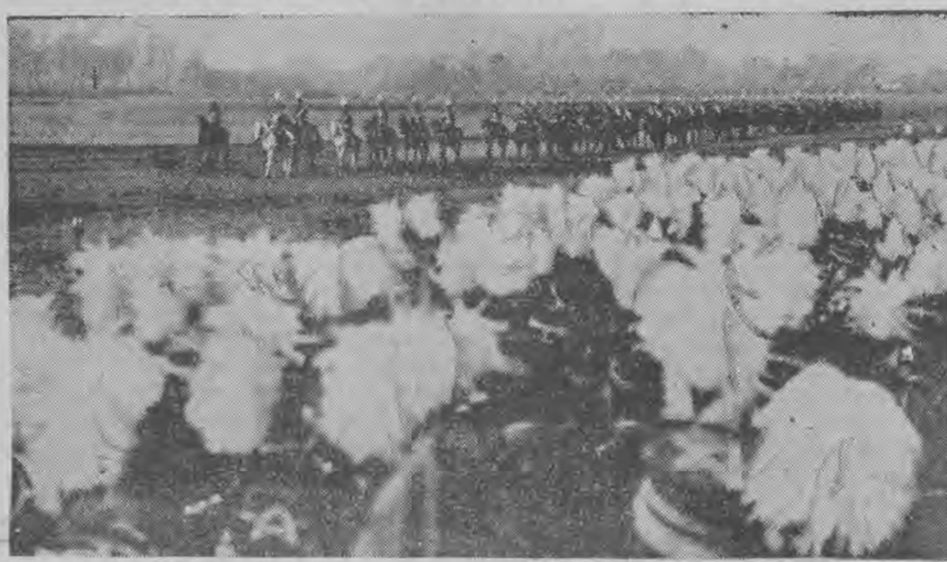
Gospodarczo obszar, zajęty przez Włochów, nie przedstawia dla italskiej polityki kolonjalnej wartości. Nie wiadomo też dotąd nic o bogactwach mineralnych, utajonych w łonie ziemi.

Z punktu widzenia strategicznego ocena posiadania Tigré wypada oczywiście inaczej. Władając tym krajem, mają wojska włoskie cenny punkt wyjściowy do dalszych kroków wojennych.

Największe bodaj jednak znaczenie dla Włochów ma okupacja tej ziemi od strony moralnej i prestiżowej. Za odzyskanie Tigré, prowincji stanowiącej historyczną część właściwego cesarstwa abisyńskiego, negus będzie napewno skłonny uczynić Włochom niejedno ustępstwo, oczywiście dopiero wtenczas, gdy przekona się, że zbrojnie nie zdoła odbić utraconej części ojczyzny.

Na to licza Włosi, trzymając Tigré jako pewnego rodzaju z a s t a w w stosunku do Abisyńczyków, lecz również w stosunku do Europejczyków, gdy nadejdzie chwila targu o ostateczne ułożenie konfliktu afrykańskiego i o cenę, jaką winni uznać ci, którym nadewszystko jest drogi pokój w Europie. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że rachunek za ten pokój zapłaci Abisynja swojemi ziemiami.

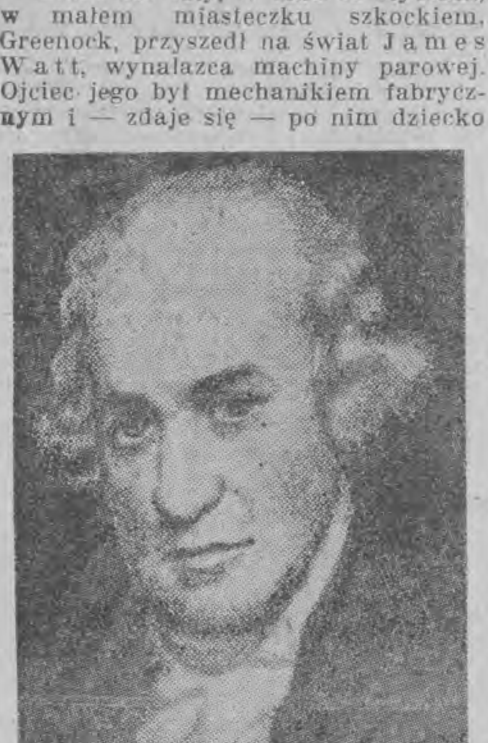
Białe pióropusze japońskich oficerów



Na błoniach Jojoji koło Tokio odbyła się na zakończenie manewrów wielka parada wojskowa. Na zdjęciu cesarz na swym ulubionym siwku odbywa przegląd oddziałów.

Jubileusz słynnego wynalazcy

Przed 200 laty, w dniu 19 stycznia, w małem miasteczku szkockiem, Greenock, przyszedł na świat J a m e s W a t t, wynalazca machiny parowej. Ojciec jego był mechanikiem fabrycznym i — zdaje się — po nim dziecko



JAMES WATT,
wynalazca maszyny parowej.

odziedziczyło zainteresowanie do mechaniki i niezwykłą zręczność.

Przełom w życiu przyszłego genjalnego wynalazcy spowodował pewien — wieczór zimowy. Oto siedząc przy kominku, czternastoletni chłopiec zauważył, iż para wydobywająca się z kociołka, w którym gotowała się woda do herbaty, — podnosi pokrywę! Ten pozornie mało znaczący objaw nie dawał mu odtąd spokoju. Zastanawiał się nad nim bezustannie i wyłuszczał ojcu swemu myśli, jakie mu ten objaw nasuwał. Jako mechanik, ojciec zrozumiał, iż chłopiec powinien poświęcić się temu zawodowi. Tak się też stało.

Szczęśliwym trafem młody mechanik przez czas pewien wykonywał roboty dla uniwersytetu w Glasgowie. Profesorowie i studenci, poznawszy się rychło na jego nadzwyczajnych zdolnościach i wielkim zapale do nauki, umożliwili mu ją przez dostęp do bibljoteki. Po niedługim czasie zdumiewał wszystkich głęboką swoją wiedzą. Studenci zwłaszcza poczęli garnąć się do niego, przekonawszy się, że w najzawilszych kwestjach naukowych umie ich świetnie pouczać. Jeden z profesorów zaś, któremu młody Watt przedstawił swoje myśli o wydobywającej się z kociołka do herbaty parze, zachęcił go, by zajął się zagadnieniem machiny parowej.

Zabrawszy się z wielkim zapałem do studjów, Watt po niejakim czasie rozpoczął budowę machiny. Sprawa okazała się jednak o wiele trudniejsza, niż się zdawało. Nie obeszło się też przeto bez licznych rozczarowań, spowodowanych jednak poczęści także brakiem odpowiednich funduszów. Dopiero, kiedy Watt znalazł mecenasów, którzy poparli go potrzebnemi środkami, udało mu się nareszcie skonstruować machinę i opatentować ją.

Okazała się ona prawdziwym przełomem w dziejach mechaniki. Trzeba bowiem wiedzieć, iż na długo przed Wattem ne brakło prób, dążących do rozwiązywania zagadnienia machiny parowej. Wymienić tu należy przedewszystkiem Francuza Denisa Papina, wynalazcę słynnego „garnka papinowskiego". Obok niego zaś Anglików Nevcomena i Cowleya, którzy po raz pierwszy wogóle zbudowali wcale udaną machinę parową. Wszyscy trzej wszakże byli tylko słabymi poprzednikami Watta. On to bowiem dopiero, dzięki przedewszystkiem wynalezionemu przez siebie t. zw. kondensatorowi, rozwiązał ostatecznie zagadnienie machiny parowej.

Stało się to w 1770 r. Już w cztery lata później udało się Wattowi znaleźć w właścicielu jednej z największych w Anglji fabryki maszyn, Bultonie, spólnika, który na szeroką skalę rozpoczął budowę machin parowych systemu Watta. Ta fabryka w Soho, koło Birmingham, zczasem zaopatrywała całą Europę w machiny parowe. Watt zaś zdobył nietylko sławę, lecz także wielką fortunę. Nie przestał jednak bynajmniej zajmować się udoskonaleniem swego wiekopomnego wynalazku. Dodawszy tak zczasem do kondensatora jeszcze liczne inne poprawione i przekształcone części składowe, doprowadził swoją machinę parową do owej ostatecznej formy, której rozstrzygająca przypaść miała rola w rozwoju kulturalnym ludzkości.

Ostatnie lata swego całkowicie pracy poświęconego żywota Watt spędził w swym majątku Heathfield, oddawszy fabrykę synowi. Tu też umarł 19 sierpnia 1819 r. Zwłoki jego spoczywają w kryptach Opactwa Westminster, stanowiących, jak wiadomo, mauzoleum najsławniejszych synów Anglji. Na nagrobku jego umieszczono następujący napis:

„Nie dla uwiecznienia nazwiska, które trwać musi, dopóki kwitną sztuki pokoju, lecz dla zamanifestowania, że ludzkość nauczyła się czcić tych, którzy na jej największą zasługują wdzięczność, król, jego ministrowie, liczni arystokraci i obywatele, pomnik ten wznieśli Jamesowi Wattowi, który, poświęciwszy moc swego wcześnie w badaniach naukowych wyćwiczonego ducha udoskonaleniu machiny parowej, rozszerzył siły pomocnicze swego kraju, pmnożył zdolność ludzką i tym sposobem wzniósł się na wysokie stanowisko wśród najsławniejszych mężów wiedzy i prawdziwych dobroczyńców świata"

HUMOR

Fatalne kapelusze

— Co za głupi wypadek! Moja żona, wysiadając z tramwaju, uderzyła jakiegoś pana kapeluszem w oko. Wskutek tego musiał wydać dziesięć złotych na doktora.

— Fi! mnie gorzej się powiodło. Moją żonę uderzył w oczy kapelusz na wystawie i kosztowało mnie to osiemdziesiąt złotych.

O szkołę narodową dla Polaków zagranicą

Osiem przeszło miljonów Polaków mieszka poza granicami Państwa Polskiego, jest to więcej niż jedna czwarta całego narodu naszego. Część ich, blisko 2 3/4 miljona, otacza zwartym kręgiem granice nasze, zajmuje stare polskie siedziby, które nie weszły w skład odrodzonej Rzeczypospolitej. Reszta, ponad 5 1/2 miljona, rozproszona jest po świecie całym, stanowiąc tylko gdzie niegdzie, jak w Stanach Zjednoczonych i Brazylji, większe, zorganizowane skupienia.

Ze sprawą wychodztwa naszego wiążą się liczne zagadnienia o wielkiej doniosłości dla naszego bytu państwowego i narodowego. Polonja zagraniczna — to z jednej strony straż na rubieżach naszych, to wał, który wstrzymywać ma zalew obcego żywiołu, idący od wieków na dziedziny nasze. Wychodztwo — to z drugiej strony skutek naszej wielkiej rozrodczości, to odpływ nadmiaru głów z przeludnionego kraju, to smutna wprawdzie konieczność szukania chleba na obczyźnie, gdy niema go u siebie, — ale to także ekspansja i rozrost nasz, to propaganda polskiego imienia wśród obcych, to powstawanie licznych ognisk pracy polskiej na szerokim świecie.

Aby i te bastjony nadgraniczne i tamte rozsiane po kuli ziemskiej placówki spełnić mogły zadanie swoje. aby nie przepadły dla nas na zawsze, nie stały się pognojem dla obcej kultury i obcego bogactwa, zachować one muszą swoją świadomość narodową, utrzymywać muszą łączność z krajem ojczystym i jego kulturą. A tymczasem niebezpieczeństwo wynarodowienia, rozpłynięcia się w obcym żywiole, jest bardzo wielkie. Grozi ono przedewszystkiem młodemu pokoleniu.

Liczba dzieci polskich w wieku szkolnym na obczyźnie wynosi przeszło miljon. Olbrzymia ich większość, mniej więcej dwie trzecie tej liczby, uczy się w szkołach obcych, nie słyszy w nich słowa polskiego i nie ma też sposobności uczyć się języka polskiego poza szkołą. Pewna część, około 1/3. uczęszczając również do szkół obcych, ma jednak możność korzystania z kursów języka polskiego i nauki o rzeczach ojczystych, urządzanych przez organizacje polskie. A tylko 5 proc. t. j. mniej więcej 50 tysięcy dzieci ma miljon, uczy się w szkołach polskich. Jeśli weźmiemy najbliższy nam teren. Rzeszę Niemiecką, to tu na przeszło 150 tysięcy dzieci w wieku szkolnym tylko 1770, a więc niewiele ponad 1 proc. uczęszczało w ostatnim roku do szkół z językiem wykładowym polskim, przeważnie prywatnych (60 prywatnych. 9 publicznych), około 4 tysiące korzystało z kursów języka polskiego (211 w 15 szkołach publicznych, — 3900 na kursach prywatnych). Reszta, a więc ponad 95 proc., pozostaje poza wszelkiemi wpływami kultury polskiej.

Cyfry te — to jaskrawy obraz niebezpieczeństwa grożącego Polonji zagranicznej. Nie może pozostać nań ślepem ani wychodztwo nasze, ani my tu w kraju! Rodakom naszym zagranicą potrzeba szkół i nauczycieli polskich, potrzeba książki i gazety polskiej, potrzeba stowarzyszeń i świetlic, które krzewić będą oświatę polską i utrzymywać łączność duchową z krajem. Trzeba na to organizacji i funduszów. Ruch organizacyjny w większości ośrodków emigracyjnych jest bardzo żywy. Scalił się on, jak wiadomo, przed półtora niespełna rokiem w Światowym Związku Polaków Zagranicą.

Świadomość, że kraj usiłowaniom tym musi udzielać poparcia nietylko moralnego ale i materjalnego, rośnie w społeczeństwie naszem z roku na rok. Przed 5 laty, z okazji 25 rocznicy walki o szkołę polską, powołano do życia Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Corocznie w styczniu i lutym zbiera się w całym kraju składki na ten Fundusz. Składki te przynoszą co rok większe wyniki, w roku 1931 zebrano 205 000 złotych, w roku ostatnim już ponad 909 000, razem dotychczas 2 1/4 miljona złotych. W chwili obecnej zbiórka jest znowu w pełnym toku Komitet zbiórki apeluje do ofiarności wszystkich obywateli kraju. Wielkopolska pamięta dobrze, co to jest groza wynarodowienia, umiała ona z niebezpieczeństwem tem walczyć skutecznie za czasów niewoli, nie zapomniała Wrześni, ani strajku szkolnego. To też Wielkopolska weźmie i dziś, tak jak co roku, wybitny udział w zbiórce i przysporzy środków na walkę o szkołę narodową dla Polaków zagranicą.

J. SZWEMIN

Z galerji laureatów Polskiej Akademji Literatury



Wacław Sieroszewski: Znakomity socjalista, wybitny enkaenowiec, więzień syberyjski, znany wolnościowiec — propagator Berezy.

Naśladowca Wilsona

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Nowy Jork, w styczniu.

Dnia 2 kwietnia 1917 roku Woodrow Wilson, eskortowany przez kawalerję, zdążał z Białego Domu na Kapitol waszyngtoński, aby osobiście odczytać swe orędzie wojenne. Było to w porze nocnej. Wówczas Wilson na barki Wuja Sama nałożył nielada ciężar uratowania zagrożonego ładu w Europie

Dnia 3 stycznia 1936 roku inny demokratyczny prezydent, Franklin Delano Roosevelt, również nocą przybył przed Kongres. Stwierdził, że demokracja świata upada i że trzeba ją ratować. Przez godzinę 89 stacyj National Broadcasting Company i 100 stacyj Columbia Broadcasting System niosło do 70 miljonów obywateli słowa prezydenta. Nowojorskie towarzystwo telefoniczne obliczyło, że ilość rozmów w tym czasie zmniejszyła się o 40 proc., co tłumaczy skupienie uwagi ogółu na orędziu, a zapomnienie o sprawach prywatnych.

Nie ulega wątpliwości, że Roosevelt zręcznie wykorzystał nastroje chwili. Rzecz osobliwa, iż tematem orędzia było położenie międzynarodowe, które zazwyczaj mało zajmuje opinję publiczną. Wprawdzie prezydent mówił też o chudych dla demokracji latach, jednak powtórzył wilsonowskie credo o związku między położeniem i ustrojem wewnętrznym a polityką. Mówca w nader ponurych barwach odmalował stosunki pomiędzy narodami. Wyraźnie zrzucił odpowiedzialność za zgęszczanie się chmur wojennych na Włochy. Niemcy i Japonję. Rzecz jednak charakterystyczna, iż znać było pragnienie uniknięcia wzmianek o embargo naftowem; widocznie rząd Stanów Zjednoczonych moralnie potępiając Mussoliniego, nie chce pozbawiać swych towarzystw naftowych zysków materjalnych Czasy z przed interwencji Ameryki w wojnie światowej jakoś nie zostały zapomniane przez tych, którzy pragną się wzbogacić przelewem krwi bliźnich.

Równocześnie prezydent Roosevelt potrząsał widmem reakcji w postaci opozycji republikańskiej. Nadal jeszcze można stwierdzić, że szanse utrzymania się przy władzy obecnego, partyjnie demokratycznego reżymu, przy wyborach w roku bieżącym, są względnie dobre. Republikanie nie potrafili dotąd uzgodnić programu, lub wysunąć jakąś czołową osobistość. Senator William Borah byłby może najpoważniejszym kandydatem. Jest jednak człowiekiem niemłodym; ze względu też na swój światopogląd nie może, przynajmniej narazie, sięgnąć do kieszeni bankierów i przemysłowców, którzy mają dosyć eksperymentów społeczno - gospodarczych.

Inscenizacja odczytania orędzia prezydentowskiego przed Kongresem wywołała bardzo surowe słowa krytyki Przewodniczący komitetu kampanji republikańskiej Fletcher zaprotestował przeciwko nadużywaniu, dla celów partyjno - politycznych, sieci radjowych. Prasa hearstowska i opozycyjna zamieszcza sarkastyczne artykuły redakcyjne. Mimo tego należy jednak uważać zwrócenie się równoczesne prezydenta do Kongresu i do całego niemal narodu za bardzo zręczne pociągnięcie polityczne, chociaż z punktu widzenia tradycyj politycznych niezupełnie poprawne

Polska nie odgrywa oczywiście roli w europejskiej polityce zagranicznej — o ile taka istnieje — Stanów Zjednoczonych. Niemniej jednak ustala się tu niekorzystne pojęcie, iż swobody obywatelskie kończą się na granicy Francji i Niemiec

Ujemne wrażenie wywołała również depesza zamieszczona przez nowojorski dziennik „Herald Tribune", donosząca, iż Polska uważa podział Etjopji za jedyne praktyczne rozwiązanie konfliktu (? — red.), grożącego ogólnym kryzysem. Gdyby opinja polska nawet taka była, to tego rodzaju enuncjacja wywołała zgoła niepożądany odruch wśród sentymentalnie nastrojonej opinji amerykańskiej, która niemal jednogłośnie przyklasnęła potępieniu metod Mussoliniego w odniesieniu do afrykańskiego cesarstwa Usprawiedliwianie podziału jakiegokolwiek niezależnego państwa przez polskie czynniki półurzędowe, zastanowiło głębiej tych Amerykanów, którzy znają naszą własną historję.

JAN DROHOJOWSKI.

Zapłata za pracę w godzinach nadliczbowych

Ignacy W. wytoczył powództwo przeciwko firmie „Spółka Akcyjna Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych M. W. i Ska" w L. o 2895 zł tytułem należności za nadliczbowe godziny za czas od 1 maja 1928 r. Sąd grodzki powództwo to oddalił, Sąd Okręgowy zaś powództwo zatwierdził. Od wyroku Sądu Okręgowego powód założył kasację do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy wyrokiem z 5 lutego 1935 r. (C. I. 2028/34 kasację powoda oddalił z następującem uzasadnieniem:

„Niesłusznie skarżący podnosi, że Sąd Okręgowy, pomimo ustalenia, iż skarżący pracował w godzinach nadliczbowych, wyprowadził błędny wniosek, iż powództwo nie podlega uwzględnieniu, gdyż skarżący nie udowodnił, by pozwana firma z jego pracy w godzinach nadliczbowych się zbogaciła, chociaż korzystanie z pracy ponad normę zawsze powoduje niesłuszne zbogacenie się. Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów ustalił i uchwalił wpisać do księgi zasad prawnych następującą zasadę prawną: Za pracę w godzinach nadliczbowych, nie podpadającą pod postanowienie art. 15 ustawy z 18 grudnia 1919 r. (tj. za pracę w godzinach nadliczbowych, odbywającą się bez zezwolenia Inspektora Pracy) pracownikowi należy się wynagrodzenie o tyle tylko, o ile pracodawca wzbogacił się pracą pracownika. Z tego wynika, iż wniosek skarżącego, że pracodawca **zawsze** przy pracy nadliczbowej wzbogaca się, albowiem gdyby pracownik w godzinach nadliczbowych nie pracował, to pracodawca musiałby wynająć na ten czas innego pracownika i płacić mu za pracę, jest w wyraźnej sprzeczności z powyżej przytoczoną zasadą prawną, w myśl której pracownik, chcąc otrzymać wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, winien fakt wzbogacenia się przez pozwaną firmę z tego tytułu ustalić, co, jak jest widoczne z ustaleń zaskarżonego wyroku, nie miało miejsca".

Należy zanotować, że w kilka miesięcy później wyrokiem z 17 kwietnia 1935 r. (C. I. 2830/34) Sąd Najwyższy wydał nowe bardzo doniosłe orzeczenie, zasadniczo zmieniające sytuację pracownika w tego rodzaju procesach. Orzeczenie to bowiem przerzuca ciężar dowodu na pracodawcę, który musi dowieść, że się nie wzbogacił pracą pracownika; natomiast pracownik nie potrzebuje dowodzić, że pracodawca wzbogacił się jego pracą. Orzeczenie to brzmi jak następuje:

„Wykonywanie przez pracownika na zlecenie pracodawcy pracy w godzinach nadliczbowych bez osobnego wynagrodzenia stwarza domniemanie wzbogacenia się pracodawcy, na którym też ciąży przeprowadzenie dowodu, iż z pracy takiej nie odniósł korzyści".

Orzeczenie powyższe stawia pracownika w dużo korzystniejszą sytuację w stosunku do pracodawcy tak że Ignacy W., gdyby teraz wytoczył skargę przeciw pozwanej Spółce Akc. miałby szanse wygranej znacznie większe. (K.)

Dole i niedole zbieracza autografów

Nielatwe jest zbieranie autografów. Kolekcjoner znaczków pocztowych, porcelany i innych przedmiotów artystycznych ma prawie zawsze możność uzupełnienia swych zbiorów przez nabywanie brakujących okazów u handlarzy, z okazji lub na aukcjach. Nie tak jak zbieracz autografów.

Serb Milorad Rajcevic śmiało nazwany być może „królem łowców autografów". Zbiór jego zawiera ponad trzydzieści tysięcy własnoręcznych podpisów różnych wielkości tego świata. — Rzecz jasna, że uprawianie tego rodzaju „sportu" wymaga, poza bardzo znacznemi środkami finansowemi, nieprzeciętnej cierpliwości, wytrwania i taktu, jak również znajomości języków i obyczajów różnych krajów. Rajcevic włada podobno piętnastoma językami, ale i pomimo tego, nie zawsze udawało mu się dopiąć celu.

„Ileż to ciężkich walk staczać trzeba ze służbą, sekretarzami i dyplomatami, którymi są otoczeni i pod których opieką pozostają wielcy ludzie!" — powiada serbski kolekcjoner. „Ale też jakie zadowolenie sprawia uzyskanie autografów takich osobistości, jak: Mussolini, Mustafa Kemal lub Ghandi!" Pierwsi dwaj wydali swemu otoczeniu polecenie żeby „łowców" osobistych podpisów, grzecznie wypraszać za drzwi. I tylko interwencji jugosłowiańskich władz poselskich w Rzymie, udało się Serbowi po wielotygodniowych wyczekiwaniach otrzymał audjencję u Duce i uzyskać jego autograf.

Trudniejsza jeszcze była sprawa z Kemal'em. Reformator Turcji zmierzył kolekcjonera zimnym wzrokiem od stóp do głów, poczem pochwyciwszy wieczne pióro, zapytał w języku bułgarskim: „Jak długo zamierza pan jeszcze uprawiać tę zabawę?.. „Ekscelencjo!" — odpowiedział Rajcevic „już od piętnastu lat podróżuję by zapełnić ten album i jeździć będę jeszcze przez dziesięć lat!" Kemal spojrzał na petenta, jakgdyby z politowaniem, poczem podpisał swe nazwisko czyniąc to tak zamaszyście, że aż pióro się złamało.

Bardzo uprzedzony do zbieraczy podpisów jest król szwedzki Gustaw. Pomimo to jednak udało się upartemu Serbowi „uśpić czujność pałacowych cerberów" i dostać się do gabinetu króla. Ten, wogóle początkowo wogóle nie chciał rozmawiać z intruzem, wreszcie począł przeglądać przedłożony album, a gdy dostrzegł tam podpis jednego ze swoich krewniaków, księcia Artura Connaught, którego udało się zbieraczowi „złowić" w Pretorji, położył i swój podpis, nadmieniając zarazem, że dla dalszych kolekcjonerów „nie będzie w domu".

Natomiast uzyskanie dostępu do prezydenta U. S. A., Roosevelta, nie przedstawiało większych trudności. Roosevelt do „łowcy autografów" odniósł się nader przychylnie, a tylko przy pożegnaniu rzekł: „Musi mnie pan uspokoić co do jednego punktu, mianowicie, że pan podpisu mego nie zużytkuje dla dokonania jakichś transakcyj handlowych!" Przyrzeczenie to prezydent Roosevelt oczywiście otrzymał.

Nie łatwem było, dostać się przed oblicze Mahatmy Ghandi. Po wręcz nieprawdopodobnych korowodach, powiodło się Rajcevic'owi „przyłapać" słynnego Hindusa w Delji. Ale Mahatma z punktu odmówił prośbie zbieracza, zaznaczając, że podobnych „cyrografów" nigdy w życiu jeszcze nie podpisywał i podpisywać nie będzie. Dopiero gdy kolekcjoner oświadczył, że specjalnie tylko w tym celu przybył do Indyj nie szczędząc pieniędzy i trudów, Ghandi zmiękł i rzekł uśmiechając się: „No, dobrze już! Daj pan tę swoją książkę!", poczem podpisał się pismem hindustańskiem.

W peregrynacjach swych nie pominął Rajcevic także dworu watykańskiego. Jednak kardynał Gaspari uprzedził go, że w albumie podpisu swego dać nie może, choćby nawet osobiście chciał to uczynić. Natomiast Ojciec św. udzielił Serbowi półgodzinnej prywatnej audjencji, rozmawiając z nim przez cały ten czas — jak powiada Rajcevic — w języku polskim.

Zbiór autografów Rejcevic'a przedstawia się obecnie już bardzo okazale, obejmując dwa pokaźne tomy. Zawierają one podpisy, manu propria, trzynastu królów, dziesięciu prezydentów państw oraz wszystkich premjerów — ministrów całego świata; prócz tego figurują tam autografy przeszło trzydziestu tysięcy sławnych osobistości. Ofiarowaną za ten zbiór kwotę 50.000 dolarów, Rajcevic odrzucił, zaznaczając, że kosztuje go on znacznie więcej, bo — pracę całego życia! Kr.

Półtora miljona japońskich żarówek

Wielka afera przemytnicza we Lwowie

Lwów (Tel. wł.) Straż graniczna zwróciła w ostatnim czasie uwagę na zalew rynku żarówkami nisko-voltowemi, pochodzenia japońskiego. Informacje, otrzymane z innych miast Rzplitej, świadczyły, że cała Polska zalana została setkami tysięcy żarówek japońskich, zakazanych u nas, przyczem jako źródło wskazywano Lwów.

Dochodzenia wykazały, że źródło to znajduje się w fabryce żarówek nisko-voltowych „Dux" we Lwowie, której właścicielami są Mojżesz Friedman i Zisze Tiomnyj. „Kombinacja" Friedmana i Tiomnego polegała na tem, że za pośrednictwem hurtowni Raucha w Wiedniu sprowadzano do Lwowa zakazane do przywozu półfabrykaty żarówek japońskich, jako towar rzekomo niemieckiego pochodzenia, opłacając cło niższe, dzięki temu, że żarówki japońskie są lżejsze od niemieckich.

Jak stwierdziła zakwestjonowana w czasie rewizji korespondencja, fabryka „Dux" nietylko sprowadzała z Wiednia żarówki japońskie, na podstawie fałszywych faktur, wystawianych przez spedytora, ale otrzymywała od niego faktury in blanco i na miejscu je wypełniała.

Straż graniczna stwierdziła dalej, że faktury te opatrywane były zaświadczeniami instytucyj przemysłowo-handlowych i wędrowały do Warszawy, gdzie na ich podstawie wydawano zezwolenia przywozu żarówek niskovoltowych z Niemiec.

Poszukiwania w całem państwie spowodowały zakwestjonowanie w sklepach setek tysięcy żarówek japońskich, przyczem konfiskowanie trwa jeszcze ciągle.

Jak wyniką z dochodzeń, fabryka „Dux" zamierzała wyprodukować półtora miljona żarówek, a „produkcja" ta polegała na tem, że we Lwowie naklejano jedynie metalową oprawkę do gotowych żarówek.

Straty, jakie poniósł skarb państwa, nie zostały jeszcze ustalone.

Nowy lokal S. N.

Łódź, 3. 2. — Odbyło się w Łodzi uroczyste poświęcenie jeszcze jednego lokalu Stronnictwa Narodowego, należącego do nowozałożonego koła imienia Stanisława Grotkowskiego.

Zbiórka koła, delegacyj innych kół oraz zaproszonych gości wyznaczona była na godz. 9, poczem udano się do kościoła na uroczystą mszę św., którą odprawił ks. kan. Męczyński, który również po nabożeństwie wygłosił wzniosłe kazanie. Następnie wszyscy powrócili do lokalu, którego poświęcenia dokonał ks. dr. Smarzyk o godz. 12.30, poczem w nowo poświęconym lokalu odbyło się zebranie.

Imieniem zarządu okręgowego przemawiał wiceprezes Leon Grzegorzak, życząc nowo powstałej placówce owocnej pracy.

Krwawa niedziela w Łodzi

Łódź, 3. 2. W ciągu dnia wczorajszego tylko do godz. 17 zanotowano aż 12 bójek i rozpraw nożowych. W godzinach wieczornych policja, oraz pogotowie musiało interwenjować jeszcze wiele razy.

M. in. poraniony został ciężko przy ul. Rokicińskiej Jan Dudek. Na ul. Składowej został ciężej ranny i przewieziony do szpitala niej. Bartosik. W wielu wypadkach rannych po opatrzeniu zwolniono.

Następnie zanotowano 5 wypadków potknięcia lub spadnięcia ze schodów, w 4 wypadkach poszkodowanych przewieziono również do szpitala, gdyż były to wypadki ciężkie. Zanotowano 2 zamachy samobójcze.

W jednym wypadku Regina Matczak z ul. Mokrej 35 zatruła się sublimatem, a Stanisław Beda z ul. Mazowieckiej 44 przeciął sobie krtań brzytwą, na tle niedostatków. W obu wypadkach samobójców przewieziono do szpitala.

Wreszcie na korytarzu domu przy ul. Spacerowej 13 została postrzelona przez narzeczonego 20-letnia Irena Cyndler. Kula trafiła Cyndlerównę w rękę, raniąc ją ciężko. Sprawcy postrzelenia 26-letniego Kazimierza Gisgera z ul. Moniuszki 4 poszukuje policja, albowiem po dokonaniu zamachu zbiegł i ukrywa się.

Wypadki powyższe świadczą, że wczorajsza niedziela była jedną z najkrwawszych w Łodzi.

Grajewo kasuje ubój rytualny

Grajewo (Tel. wł.) Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej został uchwalony 7 głosami klubu narodowego wniosek o skasowanie uboju rytualnego.

Motywy wniosku były następujące: ubój rytualny jest barbarzyńskim sposobem zabijania zwierząt, nie jest żydowskim obrzędem religijnym, oddał cały handel mięsem wołowem, baraniem, cielęcem i drobiem w ręce handlarzy żydowskich, powoduje ściąganie z ludności chrześcijańskiej olbrzymich opłat na rzecz gmin wyznaniowych żydowskich, stosowanie uboju rytualnego nie da się uzasadnić względami higjeny.

Przed poddaniem powyższego wniosku pod głosowanie radni żydowscy w liczbie 5 demonstracyjnie opuścili salę obrad. 4 radnych „sanatorów" wstrzymało się od głosowania.

Od zastawionego stołu — do więzienia

Łódź, 3. 2. — W Warszawie policja aresztowała trzech łódzkich oszustów, a mianowicie Kazimierza Ignacego Librachta, Żyda, jego żonę Bronisławę, oraz Jerzego Grubińskiego.

Librach na terenie Łodzi jeszcze przed kilku laty wydawał tygodnik turystyczny „Szlakiem Polski" i zwykł był już wówczas operować wśród samorządu oraz właścicieli pensjonatów, zakładów dancingowych itd. Następnie w górach, na terenie województwa krakowskiego i stanisławowskiego, nabrał szereg osób na zaliczki należności za reklamowe artykuły, które miały być umieszczone w tygodniku. Artykuły się nie ukazały, a pismo zbankrutowało.

Ostatnio Librach wraz z Grubińskim operowali na terenie Lwowa, a następnie Warszawy.

Po ich aresztowaniu rozpoczęto obecnie również dochodzenia w Łodzi, gdzie Librach rozpoczynał karjerę i nabrał wiele osób. Ciekawym szczegółem jest to, że Librachowie i Grubiński zostali aresztowani w czasie sutej libacji i zabrano ich do aresztu prosto od stołu.

KRONIKA ŁODZI

Narady robotników przemysłu pończoszniczego odbyły się wczoraj w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Według złożonych sprawozdań, z których wynika, że sekcja przemysłu pończoszniczego nie godzi się na podpisanie umowy, a nawet unika pertraktacyj, robotnicy upoważnili delegatów do rozpoczęcia kategorycznych kroków, a w razie, gdyby one nie zostały uwzględnione, postanowili proklamować ogólny strajk pończoszniczy.

Żydowskie machinacje z radjoodbiornikami. Zgodnie z orzeczeniem wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi, przy asyście policji, przeprowadzona została egzekucja w firmie Bracia Łajd, przy ul. Piotrkowskiej 50 i Zgierskiej 9. Firma ta prowadziła komisową sprzedaż aparatów radjowych Philipsa, a używając znaku firmowego, sprzedawała aparaty poniżej ceny kosztów własnych, stwarzając w ten sposób konkurencję. Praktykowano poza tem zamienianie części lepszych na gorsze, narażając w ten sposób klientów na straty. Rozstrzygnięcie w tej sprawie zapadnie w sądzie okręgowym w najbliższych dniach.

Żydowska blokada kawiarni chrześcijańskiej

Lwów (Tel. wł.) Chrześcijańska kawiarnia „Roma" we Lwowie, mieszcząca się przy ul. Fredry, znalazła się ostatnio pod bojkotem żydowskim. Żydzi zorganizowali specjalne bojówki, które ustawiły się przed wejściem do kawiarni, nie pozwalając nikomu do niej wejść. Nawet chrześcijan Żydzi nie wpuszczali.

Migawki paryskie

Śnieg prószy i słowik śpiewa — Reklama księgarska, wobec której dorośli śmieją się jak dzieci — Można widzieć siebie, bez okularów, na różowo...

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Paryż, w styczniu.

Od Pól Elizejskich bije łuna różnokolorowych świetlnych reklam. Na jej tle wprost czarodziejsko odbijają płatki śniegu, kapryśnie nawiedzające „Ville Lumière". W jednej z wystaw sklepowych, rzęsiście oświetlonych, rzuca się w oczy nowożytna biżuterja. Modele „nec plus ultra". Zebranych jest przed nią kilka osób. Staję za niemi. Ale co zauważam: przyglądają się nietyle lśniącym od brylantów broszkom i bransoletom, co raczej wypatrują czegoś w górze. Idę za ich przykładem. I oto w chwili, gdy to czynię, śnieg zaczyna padać jeszcze grubszemi płatami, a jednocześnie rozlega się melodyjny śpiew słowika!

Słowik w styczniu na Polach Elizejskich! Czary czy cudo? Oczywiście uszom własnym nie wierzę, a jednak rzeczywistość jest rzeczywistością. Nad owym bowiem sklepem z biżuterją znajduje się zwykła klatka, a w niej szare ptaszę.

Elizejski „Słowik" kręci główką na prawo, to na lewo i rzuca przepiękne „tremolo". Wsłuchują się wszyscy w ten styczniowy cud. Po chwili powtarza się on — lecz cóż się okazuje? — Nasz słowik jest poprostu elektryczny, obraca główkę zapomocą elektryczności i śpiewa dzięki pradowi elektrycznemu.

Pierwszemu złudzeniu oprzeć się jednak nie można. I mimowoli przychodzi mi na myśl sławna bajka Andersena p. n. „Słowik", jaki śpiewem swoim zachwycał jednego z bajecznych cesarzy chińskich i jego dwór aż do chwili, gdy cesarz Japonji przysłał mu... sztucznego, wysadzanego brylantami, szafirami i rubinami, a mechanicznie — już wówczas — śpiewającego! Mechanizm jednak szybko się popsuł i umierający monarcha Chin zawezwał ponownie do swego wezgłowia słowika prawdziwego!

Może właśnie ów sklep z biżuterją na Polach Elizejskich znał tę bajkę. W każdym razie w sposób bardzo pomysłowy posłużył się elektrycznym słowikiem dla reklamy swych, sztucznych jak słowik, brylantów i szafirów.

*

Reklama jest zresztą w naszej epoce wszechwładną panią. Nolens volens posługują się nią wszyscy. Ostatnio zatrzymałam się także przed wielką witryną pewnego paryskiego wydawcy.

Przed jednym jednak z wystawowych okien nie było zgoła książek, ale znajdował się lilipuci ekran. Zdziwiona przystanęłam w oczekiwaniu, co się też na nim może ukazać. Nie czekałam długo. Bo oto wyczytałam na nim następujący tytuł: „Feliks, magnetyzer słonia", poczem na ekranie przesunęła się pokrótce zazwyczaj śmieszna historyjka, ilustrująca ów tytuł. Po niej nastąpiła inna.

Otóż ów księgarz, znany specjalnie z wydawnictw dla dzieci i dla młodzieży, posługuje się w swojej witrynie małym kinematografem, zapomocą którego reklamuje swoje książki. Podobny kinematograf znajduje się także w jednem z okien wystawowych na wielkich bulwarach. Przyznaję jednak szczerze, że w chwili, gdy oddalałam się od nadzwyczajnych przygód „Feliksa"—trzeba zaś wiedzieć, że mianem tem zowie się powszechnie we Francji każdego kotka — mimowoli rzuciłam okiem na grupę publiczności: byli to przeważnie dorośli, a śmiali się, jak dzieci. Reklama udała się więc całkowicie.

*

Dwa motywy ornamentacyjne wybiły niezawodnie piętno na naszej epoce: metal i szkło. Jeden i drugi zajęły równocześnie wybitne miejsce w biżuterji. Widziało się najprzód niesłychaną ilość naszyjników i kolczyków, oczywiście stylizowanych, z metalu. — Dzisiaj wykonuje się je także ze szkła, nie białego naturalnie, ale... lustrzanego!

Biżuterja zapożyczyła w tej modzie niewątpliwie u sztuki dekoracyjnej. — Od roku bowiem niemal pojawiły się w Paryżu bardzo liczne przedmioty, a to przedewszystkiem lustra, zastawy na toaletę, pudełka do papierosów, popielniczki wreszcie, z lustrzanego, ale nieprzejrzystego szkła. Nie jest ono jednak bynajmniej, jak dotąd bywało, białe, ale przeciwnie — kolorowe: różowe, niebieskie, ametystowe, opalowe. Efekt nadzwyczajny.

Na czem jednak ta metamorfoza polega? — Przedewszystkiem na tem, że zastąpiono dotychczasowe powlekanie zwierciadeł drogą rtęcią przez użycie nowego, chemicznego aliaż, do którego dodaje się barwy niebieskiej, ametystowej, lub różowej. Wynalazek ten ma pod względem handlowym, a powiedzmy także i artystycznym, duże znaczenie. W Paryżu zwłaszcza istniały i istnieją jeszcze mieszkania, których salony całe były ozdobione lustrami. Lustra znajdowały się zresztą z reguły nad każdym kominkiem, nieraz zastępowały nawet drzwi.

W nowoczesnej więc dekoracji kolorowe lustra stanowią niezawodnie bardzo efektowny motyw dekoracyjny, bo nieraz widujemy całe lustrzane, niebieskie np. stoły itp. Odtąd zresztą spoglądając w zwierciadło, będzie można nawet, jeżeli nie życie, to przynajmniej swoją osobę widzieć na... różowo.

Te artystyczne motywy lustrzane przedostały się właśnie do mody. Widzieć je można na pięknych i okazałych klamrach; z nich to są wykonywane artystyczne kolczyki, broszki, motywy do torebek. Nie będziemy naturalnie oceniali ich trwałości. Ilustrują one zresztą wymownie kaprys i przejściowość mody, której najlepszą dewizą, zdaje się, jest dewiza Heraklita: „panta rei" — wszystko płynie, czyli mija...

I. BRIARES.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Czy można przedłużyć życie ludzkie

Czy nieznane w tej chwili promieniowanie będzie mogło przedłużyć życie i pomóc lekarzom do wyleczenia wszystkich chorób człowieka?

W Instytucie Technologji w Pasadenie (Kalifornja) stosuje się już z najlepszemi wynikami wysokie frekwencje i fale ultrakrótkie.

Od wieków uczeni poszukiwali „kamienia filozoficznego" dzisiaj są uczeni, którzy przypuszczają, że rozbijanie atomów pozwoli nam wykryć ową tajemnicę życia.

Jakkolwiek sprawa ta się przedstawia, nie są to już dzisiaj fantastyczne bzdury, lecz usiłowania, które ujęli już uczeni w swe silne ręce.

Już dziś stwierdzono, że 4 000 volt zabija natychmiast, natomiast 40 000, szczególnie przy wysokiej frekwencji przechodzi często bez szkody przez ciało ludzkie.

Opierając się na tym fakcie Rider Haggard, autor scenarjusza filmu „Czarownica" przypuszcza, że ciepło silniejsze od jakiegokolwiek znanego na ziemi, może wyleczyć człowieka ze wszystkich chorób.

Na tej „naukowej" podstawie zrealizował Merain C. Coper jeden z najbardziej fantastycznych filmów ostatnich czasów p. t. „Czarownica" z Helen Gahagan w roli głównej.



70-letnia gwiazda filmowa,
Adela Sandrock, kiedyś słynna artystka sceniczna, dzisiaj ulubiona odtwórczyni groźnych ciotek i teściowych w filmach niemieckich, karmi gołębie na placu przed Feldherrnhalle w Monachium.

Proces sądowy o epizod cudzego życia

W kołach towarzyskich Wiednia żywe poruszenie wywołała wiadomość o wytoczeniu przez jednego z arystokratów procesu sądowego znanemu pisarzowi i reżyserowi filmowemu Walterowi Reischowi. Sprawa przypomina cokolwiek głośny w swoim czasie proces, jaki wytoczyla księżna Jusupowa realizatorowi filmu „Rasputin" « przedstawienie w niekorzystnem świetle jej małżonka, jak wiadomo, zabójcy słynnego mnicha-szarlatana. Ale tylko cokolwiek, bo w danym razie chodzi nie o zniesławienie, a poprostu o uczynienie z epizodu czyjegoś życia wątka, który posłużył do napisania scenarjusza filmowego, a wreszcie i do zrealizowania samego filmu.

W skardze, słożonej sądowi, poszkodowany zaznacza, że film opracowany i zrealizowany przez Waltera Reischa p. t. „Epizod" stanowi wdarcie się w szczegóły prywatnego życia jego małżonki z okresu przedślubnego, a główna rola tego filmu, kreowana przez znakomitą gwiazdę filmową, Paulę Wessely, jest jakby wiernem odbiciem portretu jego małżonki, oczywiście w sensie tragicznych losów, jaki autor skreślił w swym scenarjuszu i przeniósł je na ekran.

Zbadany w charakterze obwinionego Walter Reisch oświadczył, że poszkodowanego, ani jego małżonki nie zna, że nie były znane mu szczegóły ich znajomości przedślubnej, wreszcie, że cały scenarjusz i sam film zrealizował na podstawie własnego pomysłu i własnej wyobraźni artystycznej. A zresztą — dodał w zeznaniu złożonem sędziemu śledczemu, — chociaż film „Epizod" przedstawia prawdziwy epizod z życia młodej kobiety, która korzysta z pomocy materjalnej jednego mężczyzny żonatego i potem wychodzi za mąż za innego, — to jednak epizod ów kończy się dla kobiety honorowo i w niczem nie narusza jej czci.



Zapomniany człowiek.
Na ekranach polskich ukazał się już najnowszy film Wallace'a Beery pod tym tytułem.
Fot. Metro-Goldwyn-Mayer.



Paula Wessely,
znakomita aktorka wiedeńska, gra główną rolę w filmie wytwórni Sascha pod tytułem: „Epizod".



Nową partnerką Chevaliera
jest 19-letnia aktorka angielska Margaret Lockwood, urodzona w Karachi w Indjach, a wychowana w Londynie. Chevalier urządził pewnego rodzaju konkurs, poszukując bohaterki swego nowego filmu „Kochany włóczęga". Oto zwyciężczyni konkursu.

Ameryka realizuje filmy dla Europy?

Do niedawna Ameryka, a ściślej się wyrażając Stany Zjednoczone, realizując jakikolwiek film, liczyły na 80% wpływów z samych Stanów Zjednoczonych. Pozostałe 20% rozdzielały się na całą resztę kuli ziemskiej. Ostatnio zmieniły się nieco stosunki. Europa stanowi już dzisiaj we wpływach poważną pozycję 30 kilku procent. Gdy w ostatnich miesiącach wielkie banki amerykańskie postanowiły po długiej przerwie finansować przedsiębiorstwa filmowe, przedsiębiorstwa te rozpoczęły szeroką kampanję w kierunku zakładania nowych oddziałów w Europie. Co więcej, licząc się z tak poważnym odbiorcą, poczęły przedsiębiorstwa amerykańskie zmieniać rodzaj swoich filmów, dostosowując je do wymagań publiczności europejskiej.

Cztery nowe filmy

W studjach R. K. O. Radio City w Hollywood nakręcają obecnie cztery nowe filmy, a to: „Follow the Fleet" z słynnymi Fredem Astairem i Ginger Rogers, „Two o'clock courage" z Walterem Abel i Margot Grahame w rolach głównych, „The Green Shadow" z bohaterem „Ostatnich dni Pompei" Prestonem Fosterem i „Chater Box" z Anne Shirley.

George Stevens pracuje z Katarzyną Hepburn

George Stevens, reżyser filmu Katarzyny Hepburn p. t. „Alice Adams" realizuje też najbliższy film tej wielkiej gwiazdy p. t. „Quality Street". Film ten wejdzie do atelier w najbliższym czasie, po ukończeniu przez Katarzynę Hepburn filmu „Mary of Scottland" reżyserji Johna Forda.



Wallace Beery między lwami.
Beery gra w nowym filmie wytwórni Metro-Goldwyn-Meyer pod tytułem: „Zapomniany człowiek", znanego pogromcę dzikich zwierząt Windy, który popisuje się niebezpiecznym numerem w cyrku.



Biedną studentką,
która z trudem zarabia na życie swoje i matki, jest w nowym filmie wiedeńskim jego bohaterka, Paula Wessely.